



Rok 20.

Przedpłata w Poznaniu:
Kwartalnie 1,20 Mk., z odnośn. do domu 1,45 Mk., miesięcznie 40 f.
w odnośn. do domu 50 f. WIELKOPOLANIN wychodzi co tydzień
REDAKCYJA: Wielkie Garbary nr. 50.

Poznań, piątek 20 czerwca 1902

Telefon Ekspedycji: 1013

Przedpłata na pocztach:
Kwartalnie 1,30 Mk., z odnośn. 1,62 Mk. INSEKTY od
wiersza drobnego 16 fen. REKOPISOW nie są zwroc.
EKSPEDYCYJA: ulica Wodna nr. 15.

Nr 140

"Wielkopolanina" już można zapisać. "Wielkopolanin" kosztuje na pocztach 1,20 mrk. kwartalnie, z odnośn. do domu 1,62 mrk. "Wielkopolanina" zapisywać można na wszystkich pocztach. "Wielkopolanin" zapisany jest w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Zeitungs-Preisliste 2-te Abth.) pod lit. nr. 130.

W Poznaniu: w ekspedycji i w agencjach kwartalnie 1,20 mrk., miesięcznie 40 fen. — Z odnośn. do domu: kwartalnie 1,45 mk., miesięcznie 50 fen. "Wielkopolanin" dołącza dla czytelników dodatek "Ognisko Domowe" wraz z "Pamiętnikiem" i prowadzi "Obronę Prawną" dla swych przyjaciół bezpłatnie.

Agitacje!

Pisma niemieckie podały wczoraj zaskakującą wiadomość, że rekrutów namawiają do zmiany nazwiska, mówiąc im, że człowiek po niemiecku myślący i czujący powinien mieć niemieckie nazwisko.

Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, czego nie możemy osądzić, byłoby to do rękodzielnictwa, że do armii poczynają wchodzić agitacje narodowościowe.

Rząd pruski pilnie baczyl dotąd na to, aby znikąd nie wnoszono do armii agitacji, czy to partyjnych, czy to narodowych. Wiemy na przykład, że rząd pruski bardzo ostro wydał przepisy przeciw szerzeniu broszur socjalistycznych w armii — a więc dał tem dowód, że nie życzy sobie, aby jakabądź agitacja dostrzawała się do szeregow armii.

Rząd pruski bowiem wie, że wszelkie agitacje mogą się jedynie przyczynić do rozpłynięcia armii, do tworzenia w niej stronnictw i obozów, a to wpływa fatalnie na karność i jednolitość armii.

Dla tego niezrozumiałem jest dla nas ogłoszenie pism niemieckich, że rekrutów namawiają do zmiany polskiego nazwiska na niemieckie.

Byłoby to niewątpliwie agitacją, mogącą mieć bardzo złe skutki.

Każdy posiada przywiązanie do swego nazwiska, wielu jest dumnych z niego, słabi tylko ludzie, istoty bez przekonania, zmieniają je.

Przecież nazwisko jest pamiątką po ojcach — a więc niepodobna, aby syn tej pamiątki odziedziczonej po ojcach nie chciał szanować.

A taki, który się wyrzeka nazwiska, czyni tak, jakby się wyrzekał ojca samego. Nie dobry byłby syn!

Agitacja zaś za zmianą nazwiska namawia w pierwszym rzędzie uczucia i emocje.

Każdy, którego namawiano do zmiany nazwiska, mimowoli zacząłby rozważać, dla czego do tego go namawiają. Przecież ojciec jego nosi to nazwisko od wielu lat, a praprzadkowie go nie wstydzili, wszyscy o to, aby nazwisko przeszło czyste i niezmienione na następców, a teraz namawiają w niego, że nazwisko, które chlubili się ojcowie, ma być niestojącym.

Poniekąd to namawianie do zmiany nazwiska jest obrazą.

Nazwisko zmieniają rody wtedy, gdy który z członków rodu szanuje nieczym czynem, ale z tych, których do zmiany nazwiska namawiają, nie poczuwa się pewno ani je den ani za ojców ani za siebie do jakiegobądź winy.

Tego, którego namawiają do zmiany nazwiska, musi to urażać głęboko.

Przecież takie namowy mogą w nim wywołać wrażenie, że nazwisko jego jest czemś splamionem, wstyd mu przynosi. Lecz on daremnie szuka przyczyn tego szanowania.

Przekonuje się raczej, że ojcowie jego tak jako i on wystrzegali się wszystkiego, co mogłoby splamić nazwisko, więc musi te namowy uważać za uwłaczające za niewłaściwe.

Każdy wreszcie, co namawia do zmiany nazwiska wkracza w najistotniejsze prawa rodziny i człowieka jako takiego.

Jakżeż to! Jeden członek rodziny ma się przynajmniej zewnętrznie odłączyć od reszty rodziny?

Bo czyż się nie odłącza ten od reszty rodziny, gdy zmienia nazwisko ojców?

Pradziad, dziad i ojciec nazywali się n. p. Wójciński — i syn przez przeciąg lat dwudziestu nazywał się tak samo, naraz ma się nazwać n. p. „Kulecki”.

Rodzina Wójcińskich traci zatem jednego członka rodziny, bo żaden Wójciński nie powie, że Kulecki jest to samo nazwisko, co Wójciński.

Zewnętrznie więc przecina ów przyszły Kulecki węzły z swą rodziną.

Zmiana nazwiska wkracza zatem w istotne prawa rodziny, ale zmiana taka, albo raczej przymus, lub namowa do niej wkraczają w istotne prawa człowieka jako takiego.

Każdy człowiek urodzony z legalnego przez Kościół i państwo uznanego małżeństwa ma nie tylko prawo, ale nawet obowiązek, noszenia nazwiska ojca.

Jest to więc jego najistotniejsze prawo wynikające z jego stosunku potomka do rodzicieli.

Nagle go zaczynają podmawiać, że ma się wyszbyć prawa, którego nabył różnicą z przyszłością na świat, z pierwszem tchnieniem.

On uważał od chwili, kiedy zrozumiał, dla czego n. p. nazywa się Wójciński a nie Kulecki, że noszenie tego nazwiska jest nie tylko prawem, lecz także obowiązkiem, a tu naraz namawiają go, aby nie dopełnił na resztę życia tego obowiązku.

Jakiż to przykład szczególnie dla żołnierza!

Jednym z przedniejszych celów służby wojskowej jest wpajanie obowiązku.

Odczekamy potwierdzenia wiadomości, która nam dała powód do napisania powyższych słów, i wtedy nieco dobitniej te agitacje określimy.

Mowa hr. Mieczysława Kwiecieńskiego

z Oporowa,

wyłoszona na posiedzeniu pruskiej izby panów przy drugim czytaniu projektu antypolskiego.

II.

W wszystkich mowach, wyłoszonych tutaj przedwczoraj, przebrzmiewała uciśniona niemiecka i konieczność obrony jej przez prawo, dziś nam przedłożone. Podnoszono mianowicie, że miasta w ostatnim czasie tak ogromnie się spolszczyły. Ależ, panowie, przyczyną tego jest właśnie wykupywanie majątków i osiedlanie kolonistów Niemców na miejsce Polaków. Gdzież się ma podzić polski robotnik wiejski? Sprowadza się do miasta, gdzie skutkiem tego podnosi się żywioł polski. Ci, co po sprzedaży majątku jeszcze coś uratowali, osiadają w mieście jako kapitaliści, i powiększając sobą i swoją rodziną ludność polską, przyczyniają się do podniesienia i pomnożenia żywiołu polskiego. Trudno go się pozbyć, bo przecież niepodobno Polaków wytruć jak szczury. (Wesołość) Dawniej istniał jeszcze dobry środek, były pułki polskie, które można było wysłać na największy ogień. (Niepokój i opozycja.) Wysyłano je też rzeczywiście na największy ogień i to przy dźwiękach melodii: „Jeszcze Polska nie zginęła”. (Głosy: oh, oh! Ks. Bismarck: To nieprawda!) Dziś się porozdzielano polskich rekrutów między wszystkie pułki. Pieśń powyższa też już teraz zabroniona, nawet katarzynkom nie wolno jej grać, a jeśli kiedy zagają ją w domach prywatnych, karze się to jako „grober Ufug”.

Panowie! Jeżeli poprzednio powiedziałem, że nie znam uciśnionego Niemca, to się pomyliłem co prawda. Jednego widziałem na własne oczy. Ale to nie było dziecko wschodnich kresów. Pocho dził z zachodu, był dawniej lekarzem okrętowym, któremu „Ostmarkenverein” dał środki do przesiedlenia się w Poznańskie, gdzie mu miał postarać się o egzystencję. Ten pan poszedł do Szwarcz dza; tam miał znaleźć wystarczające utrzymanie. Był tam jednak szanowany lekarz polski; pan ów nie znalazł zatrudnienia i przeniósł się do Ostroroga w moim powiecie, gdzie wcale nie było lekarza. Ale i tam przekonał się rychło, — burmistrz mu to przepowiedział — że bez znajomości polskiego języka nie znajdzie bytu w miasteczku. Ostatecznie przeniósł się do miasteczka Wronki, siedział tam kilka dni w hotelu, aż się środki skończyły. Wtedy per pedes apostolorum przybył do Oporowa, jest to 7 kilometrów drogi, prosił o pomoc i wsparcie, bo całkiem jest opuszczony.

To był jedyny uciśniony Niemiec, jakiego poznałem. (Wesołość.)

Dałem mu sumę 20 marek. (Słuchajcie, słuchajcie! Wesołość.)

Mówił mi, że musi zapłacić rachunek, potem pójść do Poznania, tam ma polskiego adwokata, Wolińskiego, który mu wytoczył skargę przeciwko „Ostmarkenvereinowi”. Ten mu też dał 50 m.k. zamiast, żeby on mu miał być zapłacić za datek na proces.

Ze strony rządu zawsze nam powiada, że wcale nie chodzi o zgermanizowanie

Polaków, nikt nie broni Polakom, żeby byli Polakami, mówili po polsku, owszem wolno im mówić, jak im „dziób urosi”. Ale ja mam przeciwne przykłady — a doprawdy ich nie zbierałem — wiem o nich z najbliższego otoczenia Wronki, mojej stacji pocztowej i kolejowej. Przybył tam radca pocztowy z Poznania, słyszał jak dwóch podrzędnych urzędników w magazynie pocztowym mówiło po polsku — zaraz obydwoh przeniesiono, nie wiem dokąd, ale w każdym razie w okolice, gdzie zupełnie nie będą mieli sposobności do rozmawiania po polsku, gdzie nawet niema dla nich kościoła katolickiego.

Toby jeszcze było mniejsza, ale dyrektor poczty, bardzo dzielny i wytrawny człowiek, który 30 lat był we Wronkach, a już tylko 2-3 lat służył mi na pensjonowanie, przeniesiony został w interesie służby do Prus Wschodnich. Nie pamiętam miejscowości, ale wiem, że we Wronkach bardzo na to sarkano, bo był to człowiek bardzo szanowany. Nawet powiedano, że to było odległe od kolei gniazdo, gdzie wszystkie domy jeszcze szczytami do ulicy zbudowane. (Głos: to i w Gdańsku tak jest.)

W Kościanie — jeszcze i ten przykład przytoczę — było 3 czy 4 golarzy. Więc landrat kościański sprowadził golarza niemieckiego, postarał się dla niego ze skarbu państwowego o 600 marek, żeby się mógł ładnie urządzać. Niestety był to kawaler, uległ pokusie, o jakiej wczoraj mówił ks. Bismarck, ożenił się z polką i 600 marek przepadło.

Nadto były w Kościanie dwa polskie hotele i jeden niemiecki. Na odmianę obladowali w tych hotelach członkowie sejmiku powiatowego. Tak szło przez szereg lat. Ale niemiecki hotel popadł w trudności. Nie wiem, czy konkurs zgłoszono, dosyć, że przestał istnieć. Miejscowy landrat robił, co mógł, żeby temu niedostatkowi zaradzić. Od rządu otrzymał 20,000 marek i zbudował niemiecki dom towarzyski. Pan naczelny prezes był na otwarciu, powiedział mowę pełną zapachu o tej twierdzy niemieczyny na zagrożonym miejscu a polskim członkom sejmiku uniemożliwił przez to spożywanie obiadu po sejmiku — i tak stało się, że Polacy nie mogli tam byćwać na wezwanie landrata, odesobili się, a życie towarzyskie, które miało znaleźć poparcie między narodowościami, doznało rozbitcia.

Wogóle my jesteśmy uciśniani a nie niemieczyna, i to przez prawodawcę, administratywnie i inne przepisy. Do tego przyłącza się od czasu do czasu piorun z jasnego nieba, nie wiadomo z jakiego i za co? W r. 1894 — właśnie było to wśród rządów polityki ugodowej Caprivi'ego — zarzucono nam w Toruniu zdradę i rewolucyjne knowania, o których wcale nie myśleliśmy. Później wydało się faktycznie, że te zamiary i podejrzenia polegały na berychtach policyjnej fikcji, na berychtach agentów, jak Tausch i Lützow.

Tak jest, panowie, nasze dążności — mogą to zapewnić — są usprawiedliwione, uczciwe i prawne, nie są te wcale „polska bezczelność” i „sarmackie uroszczenia”.

Panu nadburmistrzowi Wittingowi,

który w Izbie Panów oświadczył, iż Polacy nie dają „ani trojaczka” na miejskie cele dobroczynne, pozwalamy sobie przypomnieć niektóre daty z urzędowego referatu miejskiego, które wymownie zbijają powyższe przytoczone twierdzenie pana nadburmistrza miasta Poznania. Niechaj pan nadburmistrz zechce spojrzeć na stronę 229 i dwie następne „Sprawozdania administracji miejskiej”, a znajdzie tam następujące rubryki:

Fundacye na cele wychowawcze:	
Heliodor hr. Skórzewski	1 417,62 m.
Fundacye na biednych i cele dobroczynne:	
X. prob. Sebast. Witkowski	5 220,— m.
Wieczorkiewicz i Radyńska	6 125,81 „
X. prob. Kanty Kowalski	1 378,31 „
Radzka Chlebowski	6 096,57 „
Tekla Karńska	30 600,— „
Józef Jagielski (i dr. Samter)	8 299,04 „
Anna Hannsik i A. Sławska	
1) grunta wartości	60 000,— „
2) kapitały	21 182,09 „
Radzka dr. Jagielski	3 151,68 „

Razem 153 472,04 m.

Niepokojąco krótką pamięć ma pan nadburmistrz Witting, jeżeli mógł przypomnieć drobnostkę 150 000 m. i twierdzić, że Polacy nie dają „ani trojaczka” na cele dobroczynności miejskiej.

(„Kurier Poznański“.)

Kultura niemiecka w Prusach.

„Dzien. Pozn.” nadesłano pod powyższym nagłówkiem poniżej stojący artykuł:

W roku 1770 wysłał Fryderyk W. wojsko nad granicę pruską, aby zagarnąć dzielnicę sprzymierzonego państwa polskiego. Wojsko to szerzyło kulturę niemiecką w tak dobitny sposób, że sam król czuł się zniewolonym wystosować do pułkownika huzarów Schulenburga ostrą naganę, w której mu grozi dymisyją za wstyd, jakim pułk jego okrył się w Polsce przez rabunek, ciemnienie ludności i inne gwałty. Król poleca wypędzić z wojska wszystkich oficerów, którzy się pod tym względem szczególnie odznaczyli. Los ten spotkał pomiędzy innymi późniejszego feldmarszałka Blüchera.

I cóż na to powie hr. Bülow?

Ze źródeł autentycznych podaje te szczegóły „Vaterland” nr. 133.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Berlin, d. 18 czerwca. (Z sejmu). Izba Panów i sejm zostały zamknięte.

— Cesarz niemiecki zaprosił kilku wyższych amerykańskich oficerów na rewie, które się mają odbyć około Poznania.

— Berlin, 18 czerwca. Z Hannoveru donoszą, że naczelny prezes prowincji hannowerskiej, hr. Stolberg-Wernigerode, ma złożyć swój urząd. Następcą jego ma zostać bar. v. Rheden, dotychczasowy landrat okręgu Gronau, zwolennik nieprzejednanej polityki agrarnej.

— Berlin, 18 czerwca. Senat akademicki uniwersytetu tutejszego odrzucił wniosek studentek, domagający się dla tych kobiet, które złożyły świadectwa dojrzałości z gimnazjów żeńskich, prawa imatrykulacji na równi z mężczyznami.

— Z okazji 50 rocznicy przebywania pułku królewskich huzarów w Bonn mianował cesarz niemiecki hr. Bülowa pułkownikom z prawem noszenia munduru.

Z zaboru rosyjskiego. Warszawa, 18 czerwca. Departament policyjny wydał okólnik do gubernatorów, wzywający ich do zapobiegania wychodźstwu ludu polskiego na robotę do Prus. Wychodźstwo ma być tylko wówczas dozwolone, jeżeli wychodźca wykaże się, że zawarł kontrakt z zakordonowanym obywatelem.

Austria. Pisma angielskie donoszą o wykryciu rzekomego spisku przeciwko życiu cesarza. — Wiadomość wydaje się nam nieprawdziwą.

— W Tryeście aresztowano rysownika, mając go w podejrzeniu, że kopiował plany marynarki austriackiej dla mocarstw zagranicznych.

— Kłofacz interpelował ponownie dr. Körbera w austriackiej radzie państwa w sprawie malborskiej mowy cesarza niemieckiego. Gdy pod koniec swej przemowy zapytał marszałka, kiedy zamierza postawić interpelację na porządku obrad, przyszło do burzliwych zajęć pomiędzy wszech Niemcami a czeskimi radykami.

Galicya. Przegląd lwowski twierdzi, że ministerium oświaty oznajmiło gotowość zamianowania dr. Józefa Kallenbacha profesorem literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim.

Anglia. (Po zawarciu pokoju.) Celem ułatwienia tym Holendrom z Kolonii Przylądkowej, którzy walczyli w szeregach boerskich, powrotu dobrowolnego pod władzę brytyjską, wydano została w Kapsztadzie proklamacja rządu angielskiego. Proklamacja ta zawiadamia, że wszyscy buntownicy, którzy nie są chorażymi polnymi lub sędziami pokojowymi, jeżeli poddadzą się przed dniem 10 lipca, ukarani będą tylko przez pozbawienie na zawsze prawa głosowania. Chorażowie polni lub sędziowie pokojowi podlegają wszelkim innym karom, z wyjątkiem kary śmierci. Proklamacja stawia jednak za warunek w obu wypadkach, aby ci powstańcy, o których chodzi, narazie nie byli winnymi morderstwa lub jakiego innego, sprzeciwiającego się zwyczajom wojennym, czynu. Do powstańców, którzy nie poddadzą się do dnia 10 lipca, zastosowana będzie ciła surowość prawa.

— Następcą Kitchenera, generał Lyttelton, złożył już dowództwo nad wojskami w Natalu i uda się do Transwaalu, by objąć główne dowództwo nad całą armią w Afryce południowej. „Times”, donosząc o tem, dodaje, iż jest to najlepszym dowodem ufności rządu do władz wojskowych w Afryce południowej i zaufania do warunków, jakie się tam po zawarciu pokoju ukształtowały. — W Londynie minister Chamberlain wygłosił na bankiecie urzędników kolonialnych prze-

moowę, w której wywodził, że pokój zawarty został z honorem dla stron obu. Anglia zdobyła wszystko, w imię czego walczyła; była wspaniałomyślnym przeciwnikiem, w sprawach osobistych i prywatnych, ale nie poświęciła nic takiego, co miało znaczenie wartości, i nie uczyniła nic, co mogłoby zaszkodzić ostatecznemu rozstrzygnięciu kwestyi południowo-afrykańskiej. Sposób, w jaki Boerzy przyjęli warunki, jest dobrą zapowiedzią na przyszłość. Anglia uczyniła wiele — zakończył minister — dla wzmocnienia państwa.

— Delarey, Botha i Dawet mają podobno zamiar odwiedzić byłego prezydenta Transwaalu Krügera w celu zniewolenia go do podpisania traktatu.

Francja. Nowe francuskie ministerstwo prowadzi dalej walkę kulturalną.

Bulgaria. Z Sofii donoszą, że rząd rosyjski zgadza się na zamienienie księstwa bułgarskiego na królestwo. Proklamacya królestwa ma nastąpić tego jeszcze roku.

Serbia. Dwór rosyjski powiadomił król Aleksandra, że przyjmie go jesienią tego roku, lecz bez królowej Dragi.

Turecja. (Podejrzenia i areszty.) Systemem denuncjacyjnym na dworze tureckim rozwija się coraz bardziej, ogarniając podejrzeniami coraz szersze koła. W ubiegłym tygodniu cały szereg urzędników i oficerów, na zasadzie gołosłownych oskarżeń, w części zesłano na wygnanie, w części pozbawiono praw imienia; obecnie zaś denuncjacya zwraca się przeciw członkom rodziny sułtana. Podejrzenia skierowane zostały na potomków Abdula-Azisa, a ich sprzymierzeńcy poddawani są w pałacu surowemu badaniu. W tych dniach zesłano na wygnanie, na skutek właśnie badania takiego, Zeki-beja i Mehmeda-beja, a jakie są właściwości ich przestępstwa — nikt powiedzieć nie umie. Kapitan Ali Raghib został mocą rozkazu cesarskiego przeniesiony na prowincyę, co się równa wygnaniu i mianowany najpierw kapitanem portu w Aleksandrecie, a następnie dyrektorem arsenału w Ghemleku. Ale Raghib bej, Egipcjanin, żadnego z tych stanowisk przyjąć nie chciał, co pociągnęło za sobą wykreślenie go z szeregów floty, zdegradowanie i odebranie mu wszystkich orderów i oznak honorowych. Jego wina również nie jest nikomu wiadoma. Te nieustające przesładowania wzbudziły wśród mieszkańców Konstantynopola wielkie wzburzenie, gdyż nikt przewidzieć nie może kogo dotknie niełaska sfer rządzących w pałacu cesarskim.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 19 czerwca.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

* Szanownym naszym czytelnikom i przyjaciółom donosimy, że na przyszłe ćwierćrocze przygotowaliśmy dwie bardzo interesujące powieści: „Kulturтреger” K. Laskowskiego i powieść z francuskiego: „Dla Zemsty”. Obie powieści są niezmiernie zajmujące, mianowicie po-

wieść tłumaczona z francuskiego zainteresuje wszystkich. Nie mamy zwyczajnie zachwalać się i zalecać, obecnie trudne położenie zniewala nas jednakże odezwać się do czytelników. Proces wytoczony pisma w roku przeszłym o obrazę majestatu sprawdził na pismo wielkie wydatki, teraz grożą nam znowu dwa procesy, jeden wytoczony nam przez przywódców Hakaty, drugi za to, że podaliśmy opis pobicia dziecka. Każdy z nas wie, jak się takie procesy kończą. — Wiemy, że już co najmniej wielkie ztąd powstaną koszty. Niech więc nasi przyjaciele nie zapominają o nas i poprą „Wielkopolanina” rozszerzając go wowych kołach. Mamy nadzieję, że odezwa nasza do czytelników nie będzie bez skutku. Rozszerzajcie „Wielkopolanina” na przekór Hakacie.

* Na czas wielkowakacyjny przyjmuje pani Marya Grudzińska z Sołeczna dwóch chłopców, razem mamy dotąd miejsc 78 — a dzieci zgłosiło się przeszło 800. Upraszamy gorąco o dalsze zgłoszenia. „Zarząd Tow. Kol. Wak. i Stacji Sanit. Stella.”

* Na kolonie wakacyjne dla dzieci złożyli dzieci z Jurkowa (Morawscy) 17 mk.

* Na biedną wdowę: M. M. Heeren 2,05 marek.

* Skutki nie dopełniania obowiązku wlepiania znaczków zabezpieczenia. Pieniąż pracodawca nie wlepiał zatrudnionej przez siebie osobie znaczków w ilości dostatecznej i w odpowiednim czasie. W przebiegu wdrożonej sprawy o rentę, wykazało się, że znaczki wlepione z marką kwitową nie były dostateczne do uzyskania renty. Wniosek o rentę osoby zabezpieczonej odrzucono zatem w procesie o rentę. — Natenczas osoba, oddalona z pretensjami o rentę, powołała pracodawcę przed zwykły sąd, żądając od niego wypłaty i ubezpieczenia renty rocznej. Stosownie do skargi skazano pracodawcę sądowo na mocy § 823 kodeksu cywilnego do wypłacenia skarżącemu stałej renty. — Niechaj powyższy wyrok będzie przestroga dla pracodawców.

* Poznań. Z początkiem wielkich wakacji otworzą miejskie kąpielnie przy ulicy Rzeźnicznej, pomiędzy kąpielkami Döringa a wojskowymi. Urządzenie kosztuje 45,000 marek i odpowiada wymaganiom nowoczesnym. W sąsiedztwie zakładu Döringa znajdują się damskie kąpielnie, w sąsiedztwie wojskowych męskie. Każdy oddział mieści 40 kabin do rozbierania i 7 do 10 cel, dla tych, którzy nie chcą się kąpać w wspólnym basenie.

* Poznań. Fabryka H. Ogelskiego z Poznania, wystawiła w Poniewieżu na Litwie, na odbytej tam w dniu 8 czerwca wystawie, oprócz plugów, torfiarkę, prasy do torfu i maszynę do wyrabiania drenów, oraz lekką konną młocarnię i sieczkarnię wioślarską. Za plugi, jak już donosiliśmy, zyskała firma ta wielki srebrny medal. „Kurier Warszawski” pisze o tem: „Konkurs plugów wykazał, że plugi dwuskbrowe wyrobu naszych firm odpowiadają w zupełności swemu zadaniu i w niczem nie ustępują niemieckim.”

Na przedmurzu chrześcijaństwa.

59 Powieść historyczna z początku XVII wieku.

(Ociąg dalszy.)

— To trudno! miłowania nie nakażać — ciągnął hetman — choć pan rotmistrz wzdycha tam do waćpanny i pragnąc jej serce zasługami rycerskimi pozyskać, nie wrócił do dom, lecz na Kantemira poszedł.

— Na Kantemira? — zawołał Jasinowski.

— Przecz się próbował z nim — i zmógł.

— Drugi raz się nie uda — to pewniejsze, niż w pacierzu amen, o którym czasem zapomnieć można.

— Waleczny, prawy — mówił hetman — a względem waćpanny polecić się przeczemnie proszę. Zaczynaj ród, a żeś waćpanna mu nie krzywa — wiem o tem!... Hm! — mruknął — pewnym był, że serce twoje, panno Halszko, zaproszyło ten kawaler.

— Nie — nie, panie wuju! — odpowiedziała Halszka.

— Skąd ona takiego rozumu nabrała? — szepnął do siebie Jasinowski.

Rozmowie tej przysłuchiwał się Jerzyk. Pytania hetmana napędzały go trwożą, odpowiedzi Halszki miały słodczyć balsamu i dziwne sny rozbudzały w sercu młodzieńca.

— Rozkaż — szeptał — a i ja w

oczy Krwawemu Mieczowi skoczę i miłowanie twoje krwią własną okupię!

Halszka odpowiadała na pytania hetmana, zadając gwałt prawdzie. Im coraz dalej Plichta usuwał się od niej, tem miłowała go więcej, lecz już do onej miłości przyznać się dziś nie chciała, choć słowa hetmańskie przyparły ją o zawrót głowy, choć słaby promyk nadziei w jej sercu rozbudziły, bo Plichta myślał o niej, mówił o niej i słowa pamięci przestać kazał. Ale listy do Fatymy pisane, to ślubowanie jej?

— Marychno?... jeżeli mnie oszukają?... — zawołała, gdy sama jedna w pokoju z Marychną się znalazła.

I nie wiedziała sama, gdzie prawda — prawdą tylko był ból, było cierpienie i łzy zalewające jej oczy.

Słowa Halszki, wyrzekającej się miłości do rotmistrza, a powtórzone przez Jasinowskiego Fatymie, zdziwiły, lecz i uradowały ją zarazem. Czarne oczy pięknej kobiety błysnęły, a lica żywym oblały się rumieńcem.

— Miła mi waćpan przynosisz wiadomość — odezwała się. — Więc panna Halszka wyrzekła się miłowania?

— Tak to jakoś wypada — odpowiedział Jasinowski.

— Waćpan musiałeś jej wspomnieć o mnie? — z jakąś pewnością siebie do dała...

— O tem jeno, że wam pan rotmistrz ślubował.

— I to ją zraziło... a!

Zaśmiała się.

— Dziwne miłowanie jest niewiast waszych — odezwała się po chwili, ramionami wzruszając. To, co by we mnie rozpalilo krew — na nie wpływa jako strumień wody zimnej; to, co by wzmogło we mnie pożądanie — ostudza je i na bok usuwa. Dla mnie lepiej.

— I dla mnie — szepnął Jasinowski. — Czy czasami wy nie macie się do niej?

Pan Symforyan łeb potarł. — Przyznam się waćpannie — rzekł po chwili — że niby tak!

Fatyma z przymrużeniem oczyma, z nawpół drwiniącym uśmiechem patrzyła na Jasinowskiego. Nie wiedzieć dlaczego w myśli jej stanął owoc granatu, który łupinę twardą, a pociętą ma, barwy złoto żółtej jest, gdzie niegdzie burczanymi jeno rumieńcami poplamiony. Pan Symforyan wydał się jej do tego owocu podobny, a był i słodkawo-nudny, jak on. Lecz rada była, że się wypowiedział przed nią.

Fatyma nie spuszczała oczu z Jasinowskiego.

— Dobrana z was będzie para — wycedziła przez zęby. — Wam czas trochę krew zmrozić, pannie Halszko natura poskapiła ognia. Nie oparzycie się.

Jasinowski obruszył się.

— No, nie tak bardzo, jako się to wam widzi, ugryził mnie czas.

— Dobijajcie targu — ciągnęła Fatyma — bo dopóki panna Halszka kornetu na głowę nie weźmie, ja spokojna nie będę.

— Jako i ja, dopóki wy Plichty nie utopicie.

— Kostek — szepnęła Fatyma, zapadając w półsenne marzenie.

Nagle Fatyma drgnęła i obudziła się.

— Czy Kostek może mnie nie miłować? — spytała.

— Niech go Tatar ubije — „głupi jest!” — zawołał pan Symforyan.

W tem odezwała się kołatka u wrót domostwa Akbejowego.

— Psst! — szepnęła Fatyma. — Co to za gość o tak spóźnionej godzinie do wrót się dobija?

Kołatanie się powtórzyło raz, drugi i trzeci.

— Może ogień!...

Podbiegła do okna.

W komnatach było cicho, na dworze cicho; płomień lampy, w alabastrowej kuli ukryty, drgał lekko i migotał w złoconych ścian. Wśród ciszy, nieprzerwywanej żelazem żądym, głos młotki rozchodził się złowieszczo, niecierpliwa dłoń czyjaś uderzała coraz gwałtowniej, coraz potężniej, jakby liczyła się z każdą minutą, z każdą sekundą dnia.

— Jezus, Maryal! — szepnęła Fatyma. — Oby nie jaka zła wieść!...

Cień biały okrył twarz przed chwilą rozpromienioną, a oczy niepokojem spojrzały.

Kołatanie się wzmogło.

— Filipon śpi, a tam ktoś gwałt podnosi! — szepnęła.

(Ociąg dalszy nastąpi.)

* Poznań. Pewne grono obywateli z przedmieść Poznania ofiarowało magistratowi bezpłatnie plac pod budowlę szkoły technicznej budowy maszyn. Plac ten znajduje się na pograniczu Jerzyca i Łazarza. Mieszkańcy Wildy wystąpili na odbytem we wtorek zebraniu przeciwko tej darowiźnie, uzasadniając swój protest tem, że Wilda oprócz urzędu pocztowego i szkoły miejskiej, nie posiada żadnego zakładu wyższego, a tem samem nie podnosi się w równej mierze, jak Jerzyce i Łazarz. Obywatele wildecy udadzą się z petycją do radnych miasta, celem uproszenia tychże o poparcie ich interesów.

* Pisma niemieckie donoszą, że artysta nasz, Ignacy Paderewski zakupił akcyi »Banku Ziemskiego« za 50 tys. mk.

* Szpiedzy w Poznaniu. »Dziennik Pozn.« pisze: Chodzą pogłoski, że podobno aż 40 agentów zjechało w Poznańskie, żeby stwierdzić zamiary oderwania się od Prus, wogóle rewolucyjne. Co prawda, nie ma u nas powodu do obaw, ale zawsze się zaleca ostrożność, żeby nawet żartem i dla renomowania nie głosić czegoś, co tacy panowie zaraz biorą na seryo. Kręcą się oni podobno głównie po hotelach i restauracjach. Przypominamy, że Łutów w Toruniu mieszkał w hotelu polskim, a choć był żonaty, starał się o panią polską. Więcej ostrożności i pod tym względem.

* Nieszczęście. Wczoraj po południu o 5 godz. spadł z rusztowania w wysokości 2 pięter przy przebudowaniu hotelu rzymskiego, uczeń ślusarski z firmy Zimmermann i Seelach, przyczem odniósł tak ciężkie pokaleczenia, że bezprzytomnego odwieziono do lazaretu miejskiego.

* Strejk mularzy trwa dalej, gdyż ani majstrowie ani czeladnicy nie chcą ustąpić. Na odbytem w poniedziałek wieczorem zebraniu majstrów uchwalono nie odstępować od przyznanej czeladnikom podwyżki, to jest 44 fen. za godz. Strejk przybrał jeszcze większe rozmiary, niż w chwili jego wybuchu. Na niektórych budowlach pracują, ale tylko — uczniowie.

* Stare znaczki pocztowe, karty i przekazy pocztowe, to takowe posiada, powinien wymienić do 30 czerwca, ponieważ z dniem 1 lipca zostaną wycofane i nie będą miały wartości. Przypominamy o tem ponownie.

* Pani Skowrońska z Jaksio sprzedała swe gospodarstwo obejmujące około 160 mg. część panu Steinbornowi z Jaksio, część panu Pawlakowi z Szadłowic, ogółem za przeszło 35 tys. mk.

* Czempiń, 17 czerwca. Na jarmark dzisiejszy przybyło wielu kupców, natomiast przyprowadzono mało koni i bydła. Za dobre konie robocze płacono po 450 do 700 m., za krowy 175 do 300 marek, za młodociane było 65 do 100 marek. Nierogaczka bardzo pładła.

* Gredziak, 18. 7. 02. W niedzielę 15 tm. obchodziło Tow. Ozel. Kat. swą 10-tą letnią rocznicę założenia. Rano odbyła się msza św. w kościele klasztornym, po południu odbył się koncert i zabawa z tańcami w sali p. Węclewicz. Na powyższą zabawę przosono także tutejsze Tow. Przemysłowe i Towarz. Śpiewu Polskiego, które nie bardzo licznie się stawiły. Pożalowania godnem jest to, że Tow. Ozeladzi sprowadziło muzykę niemiecką z Poznania; mamy tutaj przecież swoją polską orkiestrę i dla czego zatem nasz polski plectnik dala obcom? Nasza kapela byłaby równie dobrze zagrała, jak sprowadzona. Podczas koncertu grano przeważnie niemieckie liry, a co najgorsza, że kapelę niemiecką postanowiono sprowadzić również na inną zabawę. Panowie, zastanówcie się co o to? czy mało wam jeszcze tych milionów? czy mało was jeszcze uciskają? a wy ten ciężki zapracowany pieniądz wydajecie w obce ręce? Podczas koncertu raczyło Tow. Śpiewu zaśpiewać kilka utworów co bardzo zabawę podniosło, obdarzono ich zatem hucznymi oklaskami. Wieczorem odbył się pochód z chorągiewkami na probostwo, do naszego X. proboszcza Alekskiego, jako założyciela tegoż Tow. Tamże przemówił w wdzięcznych słowach prezes Tow. Ozeladzi X. man syonarz Neuman do X. proboszcza, a także podziękował za tak piękną owacę, życząc Tow. Ozel., aby się jak najlepiej rozwinięto pod przewodnictwem X. mansyonarza Neumana. Potem ruszył pochód na mansyonary, aby odprowadzić X. prezesa. Tenże podziękował obu zaproszonym Towarzystwom za współudział w zabawie, w imieniu Tow. przem. przemówił mistrz kominiarski p. Andrzejewski, dziękując Tow. Ozel. za zaproszenie i życząc dalszego rozwoju. W imieniu Tow. Śpiewu przemówił dyrygent tegoż, po czem ruszył pochód do lokalu Tow. Śpiewu, gdzie zostawiono sztandar. Wieczorem od była się zabawa z tańcami.

* Kościeln. Piekarz Jan Jaśniak kupił grunt od piekarza Handkego na ul. Madajskiej za 15 tys. mk.

* Kościeln. Plan połączenia telegraficznego Rombina i Dalewa wyłożono na tutejszej pocztę.

* Teatr Poznański w Środzie w piątek dnia 20 czerwca »Odrodzenie« (Renaissance), w sobotę 21 czerwca »Dzierżawca z Olesiowa«, w niedzielę, 22 czerwca ostatnie przedstawienie »Azya Tuhajbejowicz«. — W Miłosławiu na sali p. Jeziorowskiego: W poniedziałek dnia 23 bm. »Dzierżawca z Olesiowa.« We wtorek d. 24 »Odrodzenie.« W środę 25 »Azya Tuhajbejowicz.« Bilety wcześniej do nabycia u p. Jeziorowskiego. W Pleszewie w sali hotelu Wiktorya. W czwartek 26: »Ulicznik paryski.« W piątek 27: »Odrodzenie.« W sobotę 28: »Dzierżawca z Olesiowa.« W niedzielę 29: »Azya Tuhajbejowicz.« W poniedziałek 30: Ostatnie przedstawienie »Państwo Wackowie.« Bilety wcześniej do nabycia u p. L. Zboralskiego.

* Środa. Otwarcie kolei ze Środy przez Główną Kobylepole do Poznania nastąpi dziś w czwartek.

* Krzycko. Katolicy Niemcy postanowili ponowić swą petycję do konsystorza arcybiskupiego o pomnożenie kazań niemieckich. W tym celu nastąpi liczenie parafian, ażeby stwierdzić stosunek katolików Niemców do Polaków i odpowiednią ilość kazań niemieckich zaprowadzić.

* Wielkie Krzycko. Za kartofle płać tutaj po 45 fen. za centnar.

* Wełna. Okoliczni posiedziciele rozpoznać sprzątnię, z którego mogą być najzupełniej zadowoleni.

* Rewizja w gimnazjum. Tajny radca rządowy z ministerstwa oświaty p. Matthias odbył nadszycząną rewizję w gimnazjum wschowskim.

* Krotoszyn. W lasku miejskim znaleziono zwłoki samobójcy Jana Rübgera.

* Toruń. Pp. Golata i Szczepankiewicza, robotników z Torunia, aresztowano jako podejrzanych o przemykanie jedwabi przez granicę.

* Półwieś pod Nowem. Pan Ciachorowski z Bochlina nabył za 48,000 mk. posiadłość od p. Felskiej. (—) Żona tutejszego nauczyciela p. T. porodziła 3 synów.

* Krzywiń. W czwartek dnia 12 bm. zakończył życie śp. Michał Ohlupowski z Ozeronej, dawniejszy właściciel Krzycka pod Lesznem, a potem Gościeniec w Królestwie Polskiem. Pozostała po nim strapiła wdowa i syn.

* Bydgoszcz. Nad majątkiem wdowy pani Ludwika Groch, właścicielki firmy Karola Grocha otwarto konkurs. (—) Również nad majątkiem szewca pana Gomolla ogłoszono konkurs.

* Ostrów. Pewien pan kazał w niemieckiej drukarni wykonać polskie zaproszenia na ślub swego syna. Dziwić się nie można, że zaproszenia nie były bez błędów, drukarz mianowicie źle zrozumiał dzień ślubu. A że każdy orze, jak może, wydrukował jak rozumiał. Nazjeżdżali się tedy goście kilka dni zawczasem, trzeba ich było dwa dni gościć i dopiero z trudem i mozolem o wcześniejszy ślub się wystarać. Niechaj to będzie dla innych przestroga.

* Radzyna. We wtorek po południu zwiedziło tutejsze Koło rolnicze gospodarstwo p. Działowskiego w Dembińcu. Przybył także p. Działowski z Działowa. Oziębów stawiło się niestety mało, a szkoda, bo warto było obejrzeć tak wzorowo i umiejętnie prowadzone gospodarstwo, jak w Dembińcu, a przedewszystkiem można się było czegoś nauczyć przy tej sposobności.

* Czersk. Rada gminna uchwaliła wystać prośbę o urządzenie tutaj sądu okręgowego.

* Chojnice. Ukończono już budowę toru kolei chojnicko-lipuskiej.

* Elbląg. Dozorca więzienny Soboczyński skazany został na trzy i pół roku więzienia za czyny niemoralne z oddaniem mu pod dozór kobietami i za krzywoprzysięstwo.

* Grudziądz. Pan Kruczyński praktykujący po przymusowym opuszczeniu gimnazjum chełmińskiego w handlu tutejszym pp. Marchlewskiego i Zawadzkiego, a skazany w procesie toruńskim na tydzień więzienia, odsladuje obecnie swoją karę.

* Lubawa (Löbau). W tutejszym ewangelickim seminarjum nauczycielskim złożyło egzamin powtórny z 25 nauczycieli tylko 21.

* Eydtkuny. Za granicą w Książu zamordowany został tamtejszy majątny rabin z żoną. Domniemywanym mordercą ma być miejscowy oprawca i 2 robotników.

* W Górnoślążaku żali się pewien robotnik górnośląski, że w Markłowicach w świąt do św. Stanisława ksiądz garmanizator zamiasławił św. patrona, podnosił błędy Bolesława Śmiałego, i powiadał, że go psy rozszarpały. O pokucie króla nie wspominał. Podczas kazania używał takich słów »polskich: »haupzache, ueberhapt, grofka, halt szlechtował.«

* Bytom. W zeszłą środę został na tutejszym podwórzu więziennym ściety morderca Albert Ocypke, który w sierpniu roku przeszłego zamordował leśniczego Liermanna.

* Wypadek kolejowy. Podług pospieszny

idący z Berlina do Frankfurtu nad Menem, wykołeli się pod Ronshausen, przy czem 3 osoby odniosły lekkie rany. Dwa wagony są znacznie uszkodzone. Podług miał stanąć w Frankfurcie o wpół do piątej po południu, wskutek wykolejenia spóźnił się o godzinę.

* Wrześniacy we Lwowie. Nepomucena Piasecka mieszka obecnie jak czytamy w »Przeglądzie« lwowskim na folwarku Krasuczyn przy ul. Snopkowskiej. Z Poznania przysłał jej komitet wrześniński 1000 m.; kwoty tej użyła do urządzenia pralni, którą z początkiem lipca otwiera. Kantor pralni znajdować się będzie przy ulicy Akademickiej. Wkrótce przybędzie do Lwowa mąż Piaseckiej ze starszemi dziećmi. — Bednarowiczowa, zasądzona w procesie wrześniakim na rok więzienia, przybyła wraz z mężem do Lwowa. Bednarowicz jako zdolny kowal otrzymał natychmiast robotę przy kolei.

* Oloron we Francji południowej. W okolicy tutajszej odezto trzęsienie ziemi.

* Melilla, 17 czerwca. Trzęsienie ziemi, trwające dwie sekundy nabiło mieszkańców wielkiego strachu.

* Kalendarz. Piątek, dnia 19 czerwca r. b. Florentyny p. Wschód słońca o godz. 3, min. 39, zachód o godz. 8 min. 24.

Ruch w Towarzystwach.

* Towarzystwo wstrzemięźliwości »Jutrzenka« urządziła w niedzielę dnia 22 bm. w miejscze zebrania wydziału familijną do Doliny Świętojańskiej. Punkt zborny przy tamie o godz. pół do 3. W razie niepogody wydziałka wypada. Zarząd.

* Zwyczajne zebranie Towarz. Młodych drogerzystów odbędzie się w piątek dnia 20 bm. o godz. 9 i pół w domu św. Józefa przy Dominikanach. Na porządku obrad: Uchwalenie zabawy, skrzynka zapytań oraz inne ważne sprawy. Zarząd.

* Zebranie pszczelarzy na Poznań i okolice odbędzie się w niedzielę d. 22 b. m. o godz. 3 po poł. w hotelu »Concordia« w pobliżu centralnego dworca.

Przewodn. Grabs.

* Stosując się do wniosku postawionego na przeszłorocznym zebraniu latowem oraz przesłanych nam listowne życzeń, urządził dyrekcja Walne zebranie latowe w sobotę, dnia 21 czerwca rb. w Poznaniu o godzin. 11 przed południem na sali Domu Katolickiego, św. Marcina 69 według porządku obrad umieszczonego. Egzamin elewów odbędzie się dnia poprzedniego, tj. w piątek 20 bm. o godzinie 5 wieczorem także na sali Domu Katolickiego. Szanownych członków, którzy elewów w minionych kampaniach do zobowiązujących ustaw zameldowali ich do egzaminu. Po zebraniu i wspólnym obiedzie wydziałka na »Przepadek« i wieczorek we willi byłego kolegi p. Mettlera. Porządek obrad Walnego zebrania »Wydziału gorzelniczego« odbyć się mającego w Poznaniu w sobotę, dnia 21 czerwca rb. o godz. 11 przed połud. 1. Zgłoszenie zebrania. 2. Sprawozdanie komisji egzaminacyjnej i wręczenie świadectw elewom. 3. Sprawozdanie z rocznych czynności. 4. Sprawozdanie kasowe. 5. Przyjęcie nowych członków. 6. Wybory do dyrekcji. 7. Odczyt p. S. Piekuckiego z Obrowa: »Rezultat dwumiesięcznych prób nad systemem dr. Büshelera.« 8. Odczyt p. St. Kłosa z Wrączyzna: »Kilka szczegółów z przeszłorocznej kampanii.« 9. Rozprawy dowolne. 10. Wnioski członków. 11. Zamknięcie zebrania. Goście jak zawsze mile widziani. O liczny udział uprasza

W imieniu dyrekcji

S. Piekucki, prezes. W. Bulewski, sekretarz.

* Mosina. Katol. Tow. Robotników Polskich w Mosinie urządziła w niedzielę dnia 22 czerwca rb. w Strzelnicy zabawę latową z której czysty dochód przeznacza się na zakupienie chorągwi. Program bardzo uroczelony. Koncert wykona orkiestra »Polskiego Koła Muzycznego« z Poznania. Wieczorem zabawa z tańcami na sali pana Jaskólskiego.

Zarząd.

Obrona prawna.

* Panu P. M. w W. odpowiadamy: Ponieważ parobek Pański do wojska został wybrany, przeto go Pan ze służby puścił, za służbę do dnia służby zapłacił i zatrzymane mu rzeczy wydać musiał. — Jeżeli parobek za prędko służbę opuścił, to możesz go Pan przez policję kazać sprowadzić.

* Stałemu abonentowi nr. 14 odpowiadamy: Ponieważ Pan ruptury nie dostałeś we francuskiej wojnie, tylko dopiero przed 1 i pół rokiem, przeto nie masz Pan prawa do renty z funduszów wojskowych.

* Abonentowi Wielkopolanina odpowiadamy: Nr. 12. Odroczenie terminów w procesie zależy czasem od adwokatów, a czasem od sądu. Na czem polega tak częste odroczenie Pańskiej sprawy, zechcecie się Pan zapytać swego adwokata. Nr. 13a. Że adwokat Pański wyrok dwa tygodnie u siebie zatrzymał, to w tem nic nie ma zdrożnego

Nr. 150. Co Pan masz zrobić, skoro sąsiad Pański jeździ drogą przy Pańskiej granicy, zapytaj się Pan swego adwokata. My nie znając stosunku prawnego, nie możemy dać Panu rady.

* Panu F. A. w D. odpowiadamy: My Pańskiego zapytania nie rozumiemy. — Nie wiemy bowiem, komu się dom spał, czy sąsiadowi, czy Panu, i w którym domu Pan okno odbudował. Jeżeli okno Pańskie wychodzi na niezabudowany grunt sąsiada, to go Pan zamurować, ani zakratować nie potrzebujesz, ale jeżeli sąsiad w swoim domu miał okno dłużej niż 10 lat i dom znów stać będzie, to musi mieć taki widok ze swego okna, ażeby z niezamkniętego okna niebo zobaczyć.

* Panu J. U. w P. odpowiadamy: Jeżeli scheda zmarłej nie jest pomiędzy jej spadkobierców podzieloną, to dłużnik do schedy należącego kapitału tylko wszystkim sukcesorom razem dług płacić potrzebuje. Pozostały mąż, jeżeli żył z żoną swoją wspólnie majątku i dzieci z małżeństwa tego pozostały, bierze według starego prawa tylko swoją połowę majątku, według zaś nowego kodeksu cywilnego swoją połowę i z połowy swojej żony jedną czwartą część.

Od Redakey.

* Panu Jar. destyl. Skoro otrzymamy spis z urzędu stanu cywilnego umieścimy, nastąpi to najniezawodniej w tym tygodniu.

Od Ekspedycy.

* Panu P. K. w Egein. Moglibyśmy o ogłoszenie zamieścić, które kosztowałoby 2 m.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie giełdowe.

Poznań, dnia 19 czerwca 1902.

Pożyczka niemiecka 4 proc.	101,90 m.
do. 3 i pół proc.	102,— "
Pożyczka pruska ukona. 3 i pół pr.	101,80 "
do. 3 proc.	92,50 "
Listy zastawne poznańskie 4 proc.	102,60 "
do. 3 i pół proc.	99,50 "
Listy rentowe poznańskie 4 proc.	103,10 "
do. 3 i pół proc.	99,30 "
Renta włoska 4 proc.	102,40 "
Austriacka renta złota 4 proc.	102,90 "
Austriacka renta srebrna 4 ¹ / ₂ pr.	101,75 "
Listy zastawne polskie 4 i pół pr.	100,20 "
Renta węgierska złota 4 proc.	101,70 "
Banknoty francuskie za 100 fr.	81,15 "
Banknoty austriackie za 100 hal.	85,35 "
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	216,05 "

Ceny zboża w Poznaniu, dnia 18 czerwca.

(Bank »Kwilecki Fotocoki i Spółka«.)

Obrót: spokojny.	główny mk.	średni mk.	podziel. mk.
Pszonica	180	172	162
„ nowa	—	—	—
Zyto	140	137	—
Jęczmień	130	120	114
Owies	153	148	141
Groch	170	160	140

Wyborowe gatunki nad notowania.

Poznań, dnia 18 czerwca.

(Urzędowe sprawozdanie targowe z giełdy targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.		Cena			prześ.		
		m. f.	m. f.	m. f.	m. f.	m. f.	m. f.
Słoma		7	—	6	50	6	75
Siano	za 100 klg.	6	50	6	—	6	25
Kartofle		3	40	2	80	3	10
Wol. od łopaty.	za 1 klogram.	1	30	1	20	1	25
Wol. od brzocho		1	20	1	10	1	15
Wieprzowina . . .		1	40	1	30	1	35
Cieciężna		1	30	1	20	1	25
Skopowina		1	30	1	20	1	25
Skonina		1	70	1	60	1	65
Masło		2	40	2	20	2	30
Łój wołowy		1	20	1	—	1	10
Jaja za kope . . .		2	60	2	40	2	50

Giełda wrocławska, dn. 17 czerwca.

Za 100 kilogramów.											
	dobry towar				średni towar				podzielni towar		
	najw. ceną		najk. ceną		najw. ceną		najk. ceną		najw. ceną		
	m. f.	m. f.	m. f.	m. f.	m. f.	m. f.	m. f.	m. f.	m. f.	m. f.	
Pruszenie biały	18	—	17	50	17	20	16	70	16	40	15
„	17	90	17	40	17	10	16	60	16	30	15
Pruszenia latowa	14	50	14	30	13	80	13	30	12	20	13
„	14	20	13	20	12	90	12	40	12	10	14
Jasienica	15	40	15	10	15	—	14	90	14	30	14
Owies	20	—	19	—	18	—	17	—	16	—	15
Groch Wielka	17	50	17	—	16	50	16	—	14	—	15

Bydgoszcz, 16 czerwca. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica 172—176 mr. Tawar pośledni niżej notowania, najpiękniejszy nad notowania. Zyto zdrowy gatunek 142—144 mrk. Jęczmień podług gatunku 120—124 mr., dobry towar dla browaru 125—128 mrk. Groch na paszę 145—158 mr., do gotowania 180—185 mr. Owies 140—147 mr., najpiękniejszy nad notowania.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

„Vulkan“

I. F. J. Komendziński w Dreźnie. zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych ośrodkach handlowych są do nabycia. Podróżujących z nasady nie wysyła, oblicza natomiast ceny przystępniejsze i odstawia lepszy owar.

